

ZOŁNIERZ POLSKI



PISMO POŚWIĘCONE
CZYNOWI I DOLI ŻOŁNIERZA POLSKIEGO

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:
WARSZAWA, WIERZBOWA Nr. 9.

TELEFON: 632 WOJ.
CENA 1 MK.

Walić ile wlezie!

Nie piszę do hołoty, która się włóczy jeszcze dziś po tyłach, łazikuje, dziaduje, ale piszę do dobrych polskich żołnierzy, którzy, chociaż są przemęczeni, biją się dzielnie i wierzą w zwycięstwo.

W krótkich słowach rozważmy sobie ostatnie wypadki.

Ostatnie wypadki, mimo, że się bracia porządnie bijecie, że porządnie stajecie, nie są jeszcze bynajmniej przyjemne. Nieprzy-

jacieli wszedł już dość głęboko w granice naszego kraju. Oczywiście jest to ze szkodą ogromną dla zniw, dla całej ludności, dla jej mienia, dobytku, dla jej życia i szczęścia. Poza to, że nieprzyjaciel wtargnął w granice naszej ziemi, nas, żołnierzy polskich, okrywa wstydem.

Cóżeśmy za żołnierze, cóżeśmy za wojsko, jeśli nie obroniliśmy naszej ziemi i naszej ludności? Ta obrona właśnie, to jest też święty obowiązek każdego z nas.

Bolszewicy zachowują się w tyłach, w ciach Polski, do których udało się im wtargnąć, w sposób niesłychanie bezczelny. Dla

nas żołnierzy, którzy bolszewików znamy nie od dziś, nie jest to żadną niespodzianką. Każdy z nas miał sposobność widzieć gospodarkę bolszewicką i każdy z nas wie, na czym ta gospodarka polega. Polega ona na wielkiej propagańdzie, na szumnych słowach, na afiszach, mityngach, Bóg wie co obiecujących ludziom, — w gruncie rzeczy zaś na gospodarkę tę składa się niesłychane niechlujstwo, złodziejstwo, brud, rabunek i t. d.

Druga rzecz również mocno nieprzyjemna, i dla nas, dla żołnierzy, bardzo a bardzo bolesna, — to sprawa wysłania not o zawarcie rozejmu między nami a bolszewikami. Bolszewicy udają, że nie chcą ich przyjąć, odpowiadają nam, kiedy się już przez iskrówkę z nimi połączymy, że ich stacja przyjmuje tylko między godziną taką a taką, — to znowu wcale nie chcą przyjąć od nas depeszy. Słowem w ten sposób starają się nas upokorzyć i poniżyć.

Nic to nie szkodzi, zapamiętamy sobie dobrze, wojna jeszcze nie skończona, wiadomo jeszcze, jak się skończy. Dobre w tych całych pertraktacjach jest to, że cały świat, jeżeli ma uszy do słuchania, może się dowiedzieć teraz, kto naprawdę chce wojny, kto atakuje, a kto się broni. Kto tu, jednym słowem, na cudze dybie i cudzego pożąda...

Z tego wszystkiego, com wyżej powiedział, wynika wniosek: Jesteśmy dużym Narodem i jeżeli chcemy mieć niepodległość, to musimy jej bronić. Obrona ta, to istotnie święty obowiązek każdego Polaka i jeden na drugiego nie ma się co oglądać, a każdy musi spieszyć do roboty.

Musimy baczyć, aby się nie powtórzyło nieszczęście, jakiego doznaliśmy w roku 1831 w czasie ówczesnego powstania. Wtedy Naród cały bynajmniej nie wyteżył wszystkich swoich sił.

I cóż z tego później wynikło? Wynikło to, że cały Naród poszedł w niewolę... To, czego nie chcieliśmy zrobić dla siebie samych, to potem musieliśmy robić dla naszych oprawców, a mianowicie i we wojsku służyć i bić się, Bóg wie gdzie, i ponieważ się sto razy gorzej, niżbyśmy to musieli w obronie własnej Ojczyzny.

Taksamo teraz. Cóż mądrego zrobił ten chłop, czy ten właściciel ziemski, któ-

ry dla wojska zawsze miał zamknięty śpichlerz, i do szeregu wcale nie spieszył?

Teraz po jego śpichlerzu grasują bolszewicy złodzieje, jego samego, tego chłopca, czy właściciela, ponieważ srodcze dziki i głupi najeźdźca, dobytek zmarnowany i kto ma z tego pożytek oprócz złodzieji?

Nikt.

Teraz więc wyteżyć się musi wszystkie siły, bo zwycięstwo jest najzupełniej możliwe a nawet, powiedzmy sobie otwarcie, całkiem łatwe. Bolszewicy to nie armja w takim znaczeniu jak była naprzykład wielka armja niemiecka. Nikt nie zaprzeczy, że to było potęgą. Ale bolszewicy?

To przecież tłuszcza zbójów i rabusiów. Kto im da porządny odpór, ten ich będzie tłukł ile wlezie. Oczywiście, kto się ich nastraszy, temu oni sadła za skórę zaleją. Kto raz się im porządnie przeciwstawi, ten musi nad nimi odnieść zwycięstwo. A teraz, — i to wszyscy dobrze wiemy, — niema już co zwlekać. Nieprzyjaciel stoi już przed samym naszym krajem, dosięga już nieomal stolicy, — teraz więc jedno słowo powinno być w ustach wszystkich i w czynach wszystkich, a mianowicie: walić ile wlezie.

Sewer.

Odezwa Rady Obrony Państwa Do Ludów Świata.

Rozejm proponowany przez Polskę rządowi Sowiecień został odrzucony. Używając wybiegów, zmieniając dowolnie depesze, nie pozwalając polskiej delegacji porozumiewać się z rządem polskim, rząd Sowiecień rokowania przewlekał, ażeby je w końcu uniemożliwić.

Naród polski uczynił wszystko, co był powinien, aby zatarg z rządem Sowiecień załatwić na drodze wskazanej przez prawo i cywilizację. Zamiany polskie, zarówno jak życzenia świata, ujawnione przez szefów rządów demokracji Zachodu, przez opinię publiczną tych demokracji, zostały udaremnione. Sowiecień napór życzenia te poparły. Jednak terminy rozmów z naszymi delegatami najpierw o tydzień przedłużyły, aby następnie delegatom polskim oświadczyć, że im nie o rozejm chodzi, a o pokój i że skutkiem tego pełnomocnictwa ich nie są wystarczające.

Rząd Sowiecień pragnie zyskać na czasie. Pragnie zdobyć Warszawę i w Warszawie — zwyciężonej Polsce warunki podyktować.

Lud polski pokoju hańbiącego nie przyjmie, bronić się będzie do ostatka. Lud polski, chłopci i robotnicy masowo biegą dziś pod sztandary, aby wolność Narodu tylko za cenę krwi własnej oddać i najeżdżąc chyba po trupach własnych do stolicy dopuścić.

Ludy świata pamiętają rzeź Pragi, dokonaną przez generała Katarzyny, Suworowa, pamiętają, jak lud francuski bronił Paryża przed zwycięskimi armjami Prusaków w pamiętnych dniach wojny 1871 roku. **Ludy świata nie mogą obojętnie przyglądać się rozlewowi krwi, który tu nad Wisłą grozi zatopieniem nie tylko Polski, ale i prawa człowieka i prawa narodów do wolnego i niepodległego bytu.**

Oskarżają Polskę o imperjalizm zaborczy. Od chwili, gdy zwycięska wojna światowa dała Jej cień bytu niepodległego, nie przestawała Polska walczyć o życie. Jeszcze rozejm z r. 1918 nie był podpisany w Spa, gdy już Lwów, miasto polskie, musiało walczyć o byt swój przeciwko wrogowi, na którego czele stał Habsburg, arcyksiążę austriacki. Jednocześnie od południa atakowali Polskę Czesi. Od wschodu wojska sowieckie, zajęły Litwę, grożąc, że idą na Warszawę, a poprzez Niemcy ku Renowi. Trocki zapowiadał, że w Renie poić będzie konie kozaków czerwonej armji.

Wszystkie te agresje zostały odparte. Lwów obroniły dzieci, z Czechami stanęła nowa ugoda, na Litwie za ledwie najazd Sowieców został odparty, Naczelnny Wódz Polski, Józef Piłsudski, wydaje odezwę, zapowiadając, że lud tego kraju sam o swoim postanowi losie. Zdobywa potem Dynaburg i Letgalję i oddaje te zdobycze Łotwie, która już była niepodległością swą ogłosiła. Zapowiada reformę rolną na Litwie, otwiera uniwersytet.

Mówiono, że tak czyniąc jest tylko posłusznym wykonawcą woli wielkich latyfundystów. W rzeczywistości dostęp dla właścicieli ziemskich został zakazany nie tylko słowem, ale i czynem; **ziemia została w ręku wieśniaków.**

Tak wyglądał imperjalizm polski. W ciężkiej walce o utrwalenie niepodległości narodowej, którą Naród polski prowadzi od dwudziestu miesięcy w najcięższych warunkach gospodarczych, Naród polski posiadał Sejm, na powszechnem prawie wyborczem oparty, zapoczątkował daleko idące reformy społeczne, dał sobie wreszcie rząd, na czele którego stoi chłop, przedstawiciel największej partji chłopskiej w Polsce, a obok niego wódz robotników polskich. Naród polski w godzinie poważnej, w walce rozstrzygającej, zwraca się dzisiaj do ludów świata, aby im powiedzieć, że **Polska walczy o życie ze sztandarem Wolności i Postępu w dłoni i że Jej upadek byłby nie tylko dziełem przemocy, ale że byłby rezultatem obojętności świata, który każe siebie nazywać demokratycznym, wolnościowym, światem zasad wolności człowieka i obywatela, wolności narodów.**

Czy sumienie świata może milczeć wobec zbrodni, którą nad Wisłą gotują dawni generałowie Mikołaja II,

pracujący pod kierownictwem byłych generałów Wilhelma II?

W godzinie najtragiczniejszej, w obliczu niedoli bez granic, w obliczu zbrodni, która ma być dokonana nad Wisłą — Wasze, o ludy świata, sumienie czynimy odpowiedzialnem. Wasza obojętność, jak w roku 1772, 1795, 1831, 1863, pozwolić może raz jeszcze satrapom Wschodu obalić początek Wolności, który na gruzach caratów Mikołaja i Wilhelma zaistniał i który dziś zginąć może pod ciosami imperjalizmu bolszewickiego.

Niechaj sumienie Wasze wołę Waszą poruszy. Gdyby, dzisiaj zginęła polska wolność, jutro Wasza, o ludy, wolność może być zagrożona. Kiedy 8 września 1831 roku armja rosyjska zajęła Warszawę powstania narodowego, Louis Blanc notował, że ten dzień jest drugim dniem Waterloo dla Francji. Pomnijcie dalej, aby ten upadek Polski nie był początkiem nowej wojny światowej, nowej, stokroć większej hekatomby, jaką wolne demokracje Zachodu będą musiały złożyć na ołtarzu własnej obrony narodowej.

Zwycięstwo bolszewickie nad Wisłą zagraża całej Europie Zachodniej; nowa wojna światowa wisi nad światem niby gradowa chmura. Opamiętajcie się, wolne ludy świata. Ludzkość, słuszość, prawda wołają Was.

Zwlekacie? Boicie się wojny? Przyjdźcie do Was, jak do nas przyszła. Zapóźno będzie bronić się, gdy u Waszych stanie progów.

Nie tylko nasz, ale i Wasz los nad Wisłą się dzisiaj rozstrzyga.

Warszawa dn. 6 sierpnia 1920 r.

Rada Obrony Państwa.

Panika

Największym i najsilniejszym sprzymierzeńcem wroga w bitwie, jest bezwarunkowo obawa, którą zdoła posiać w serca i dusze żołnierzy naszych. Obawa ta w oddziałach pomocniczych, a szczególnie w oddziałach taborowych przy łada okazji przejść może w wielokrotny strach, od którego już krok jeden tylko do głupiej, bydlęcej, godnej tylko zajęcy i tchórzów — paniki.

Żołnierz polski nigdy w przeszłości swej nie splamił się paniką. Mieliśmy odwroty bardzo szybkie, równające się klęsce ucieczki z pola bitew, jak pod Żółtymi Wodami i Piławcami, jednak panika nigdy jeszcze oddziałów wojska polskiego nie ogarnęła.

Bo coż to jest panika? To nie strach wroga, to nawet nie obawa przed jego silniejszym natarciem, liczba i przewaga dział, kulomiotów, kawalerji wreszcie.

To jest nawskroś zwierzęce uczucie za każdą ceną ocalenia swej głowy, wyniesienia zdrowo a szybko swego ciała z pola niebezpieczeństwa.

Panikę można obserwować u owiec i bydła rogatego. Rozbrykane konie również ponoszą w panice.

Czyż człowiek rozumny może ulegać temu uczuciu? Czy człowiek w mundurze, uzbrojony, zaopatrzony w amunicję, opierający się o zespół swych towarzyszy i kolegów broni, czy może na chwilę bodaj ulec panice?

Panice może się poddać gromada owiec, stado kur, kaczek, wróbl, z panicznym strachem może „wiać“ zając! Albo już lis, gdy go charty gonią, nie traci rozumu, wymyśla fortele i wyprowadza nieraz psów pogoń na manowce.

• • •

Z frontu naszego bezpośredniej walki z bolszewikami idą wieści niewesołe. Żołnierze, przemęczeni długim odwrotem, w niektórych miejscowościach łatwo ulegają zbiorowej obawie, gminnemu strachowi, co ma wielkie oczy.

I tyle już razy przekonano się, iż ucieczka w popłochu stokroć więcej przynosi ofiar w zabitych, rannych i wziętych do niewoli, aniżeli kilka godzin trwająca, nieszczęśliwa dla nas bitwa.

Zaiste, trudno mówić rozsądnie do człowieka, któremu strach rozum odebrał. Bolszewicy mają na takich dobry sposób. Uciekających w popłochu przyjmuje ogień z karabinów maszynowych. Otrzeźwieni tą krwawą kąpielą wracają posłusznie bolszewicy na frontowe linie.

Czy i do naszych uciekinierów nie zostanie wreszcie zastosowana ta bolszewicka metoda? Czy mamy tego wstydu dosyć, my, żołnierze z pod Łowczówka, Konar, Kościuchnowki, Rokitny, Stanisławowa i Krasowiec, by patrzeć beczynnym na pierzchające, jak stado kuropatw przed jastrzębiem, szeregi naszej

młodszej braci żołnierskiej przed lada dzikim patrolem konnicy bolszewickiej?

Przenigdy! Stara wiara legionowa pokaze jak prawy żołnierz potrafi walczyć i w walce zwyciężać. Panika, strach — obawa przed wrogiem bolszewickim babom wiejskim i kumoszkom miejskim przystoi, co jeno wrzeczono mają w rękę, nie karabin i pełne ładownice amunicji.

Panika, to uczucie nierozważnych zwierząt i taktwa domowego.

Strach, to uczucie dzieci.

Obawa, to uczucie bezbronných.

Czyż żołnierz polski jest bezbronny, czy jest dzieciuchem nieletnim?

Bo że nie jest ani krową, ani kaczką, ani zającem — to pewne!

M. Dąbrowski.

Z frontu

Otrzymałmśy z frontu następującą odczwę:

Zatrzymaj się i czytaj!

Żołnierz, opuszczający szeregi, osłabia wojsko, a przez to pomnaża ilość zabitych i rannych towarzyszy, braci swoich.

Żołnierz, uciekający z frontu, pozwala wrogom na szybki marsz w głąb Polski, pozwala na zajmowanie miast i wsi polskich, staje się przyczyną morderstwa rannych w szpitalach, staje się podpalaczem domów, niszczy plony i inwentarz gospodarstwa na wsi.

Gdzie pojawiają się bandy bolszewickiej kawalerji, tam płacz kobiet gwałconych, jęki starców mordowanych, przekleństwa, wzywające pomsty.

EDMUND DE AMICIS

3)

Matka

(Z życia żołnierskiego)

Czysty traf sprawił, że nazajutrz mogłem się dowiedzieć, o com się sam siebie zapytywał wczorazem. Chłopiec ów już od czterech lat był żołnierzem, a skutkiem całego szeregu okoliczności, o które mniejsza w tej chwili, od dnia wyjazdu swego z domu, aż po dziś dzień ani razu nie otrzymał urlopu, nawet najkrótszego, aby zajrzeć do swojej wioski i zobaczyć się z rodziną. Cztery lata! Dla żołnierza — jak się później przekonałem, — o czułem sercu, gorąco przywiązanego do swoich i do miejsca, w którym urodził się i wychował, dla natury miękkiej i łagodnej, a nieskłonnej do hulanki, które zagłuszają uczucia żywsze i droższe wspomnienia, dla takiego żołnierza, cztery lata spędzone zdala od rodziny i rodzinnej wioski, musiały się wydawać nieskończenie długie! I tak było w istocie: zawsze widziano go trochę markotnym. W koszarach bywał milczący, poza koszarami naj-

częściej samotny. W wolnych godzinach, kiedy towarzysze włóczyli się po ogrodach miejskich, trochę niezgrabnie wdziczając się do dzieci, prowadzonych przez młode, ładne dziewczęta, on zwykł był spacerować wszcz i wzdłuż po placu broni, z głową zwieszoną na piersi, albo też siadał na ławce kamiiennej, gdzieś na krańcu pustej alei i kreślił butem zygzaki na piasku. Myślał zawsze o kochanych stronach, o przyjaciółach, o okolicach, których nie oglądał przez lat cztery, ale przedewszystkiem myślał o matce.

Jego matka była to uboga wieśniaczka, stara, chorowita, ale z natury wesoła i strasznie dobra — anielskie serce. Ze wszystkich dzieci najżywszą, a zarazem najbardziej tkliwą, pełną troski i spólcucia miłością, kochała — rzecz prosta — syna-żołnierza. Pisywała do niego i jemu kazala pisywać często, a listy jego, odczytywane po sto razy, obcałowywane i długo noszone na sercu jak święte relikwie, słodziły jej nie mało gorycz rozłąki. Tak samo jak listy matki łagodziły samotność syna. A jednak, co to wszystko znaczy? Papier koniec końców, jest tylko papierem, a kochająca matka pragnie widzieć dziecko, mieć je przed oczyma, pod ręką, chce na jego czoło rzucać dziesiątki pocałunków. Tak samo dzieciom nie dość wiedzieć, że ta droga, siwa głowa jest w domu i myśli o nich,

Kto temu w pierwszym rządzie wienien? — Dezerter z frontu.

Czyje sumienie obarcza ta straszna zbrodnia — sumienie dezertera.

Kto wpuszcza do wolnej Polski, do nas, rządzonych przez Sejm, pułki czerwonych carów — dezerterski.

Kto pragnie powrotu niewoli — dezerterski.

Kto niweczy reformę rolną, kto chłopom ziemię odbiera i każe pracować na żydowskich komisarzy — dezerterski.

Opamiętajcie się żołnierze, dezerterski z frontu. Opamiętajcie się póki czas.

Kto chce nosić jarzmo czerwonych carów.

Kto chce wojnę przeciągać do nieskończoności.

Kto chce karku swego nadstawić pod siódło komisarzy Lejby Trockiego, — niech ucieka z frontu.

Opamiętajcie się żołnierze zachwiani dezerterską nikczemnych kolegów.

Wracajcie spiesznie do szeregów, by walką chwalebna z najeźdźcą uzyskać przebaczenie od ukochanej Ojczyzny.

Pamiętajcie iż ukrywających się dezerterskich prędzej czy później władza odnajdzie i na śmierć skaze, a rodziny ich pozbawione zostaną ziemi i opieki państwowej.

Za co macie karać rodziny wasze — dezerterski. Rodziny dezerterskich ze wsi tracą ziemię.

Każdy karabin porzucony przez dezerterski albo uciekiniera, to trzy godziny dłużej trwająca wojna.

chcą ją obejmować, chcą przycisnąć usta do pobielających warkoczy.

A jednak tak zacna owa staruszka, jak i jej miły żołnierzyk, przeżyli całe cztery lata ciągłą nadzieją, ciągłym czekaniem, zawsze zawiedzionem, tęsknotą, niepokojem i drżeniem serca. Syn, opuściwszy rodziną wioskę na północy Włoch, wysłany był z pułkiem swoim na Sycylię i tam trzymano go przez dwa lata (Sycylja, myślała biedaczka, gdzieś, za morzem!). Z Sycylii przeniesiono go do Kalabrii, gdzie był rok, a potem jeszcze jeden rok w środkowych Włoszech. Aż wreszcie któregoś dnia gruchnęła w pułku wiadomość o wyjeździe. „Dokąd jedziemy?” spytał nasz żołnierz sierżanta swojego oddziału. „Do północnych Włoch”, brzmiała odpowiedź. Serce w nim zakolało. „Dokąd?” powtórzył raz jeszcze, mieniąc się na twarzy. Sierżant nazwał mu miasto. Było to najbliższe miasto jego wioski. Krzyknął, — chwila, a byłby uściskał sierżanta i trafił do aresztu. Tego samego wieczora, jak tylko się dało, napisał do domu.

Oto powód jego wesołości owego dnia: miasto leżało o kilka mil od jego wioski.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Każde zachwianie się w szeregach, to przedłużenie wojny, to przedłużenie śmierci i ran, to dłuższy rozlew krwi, to większa nędza, to sroższy głód.

Wytrwać! Zebrać się w kupę! Zwyciężyć!

Listy żołnierskie

Ś. p. por. Teofil Skuratowicz z 2-go szwad. 4-go pułku ułanów, poległy pod wsią Nieziewką 9.VII. 20.

Por. Skuratowicz był jedną z najbardziej umiłowanych przez braci żołnierską postaci. Trudno pisać zasługi jakie położył przy formowaniu, jak również przy wyszkoleniu żołnierza oraz tego, co dokazał on w linii, w boju i życiu żołnierza na pozycji. Pierwszą cechą, jaką szczylił się ś. p. por. Skuratowicz, była to głęboka wiara a z nią przychodziło mu męstwo i odwaga w bojach.

W pierwszej naszej bitwie pod Ejszyszkami ziemli Wileńskiej ś. p. por. Skuratowicz, przed linią tyraljerską, pierwszy wpadł na mury kościelne, za które się kryły zgraje bolszewickie. Wiara żołnierska zmusiła bolszewików do panicznej ucieczki.

Olbrzymie męstwo wykazuje on przy zdobywaniu Wilna, jak również Gór Ponarskich, przy kontratakach nieprzyjacielskich na Wilno.

Przez zdobycie Rakowa, jak również opanowanie stacji kolejowej i miasta Kejdanowa zajął ś. p. por. Skuratowicz jedno z najprzedniejszych miejsc. Gdyśmy pozostawali na odpoczynku, ś. p. por. Skuratowicz pracował nad gospodarką w szwadronie. Znow po krótkim odpoczynku rusza nasz pułk na sławny wypad za Płoczkę na tyły nieprzyjacielskie. Tu ś. p. por. Skuratowicz ukrywa się sławą nieśmiertelną przy prowadzeniu podjazdu pod stacją Kalinkowicze, dokąd w przebraniu bolszewickim poszedł i zebrał bezpośrednio u nieprzyjaciela niezmiernie cenne wiadomości o rozlokowaniu wojsk i pancerek, zjął dokładny plan stacji, mogący posłużyć przy jej zajmowaniu.

Dowodów męstwa ś. p. por. Skuratowicza posiadamy niezliczoną ilość — Berczniaki, Krjukowicze, Kaplicze, Bobnówka, Kopatkiewicze w pow. Bobrujskim, to są ważniejsze etapy z działalności poległego.

Smiałym i decydującym krokiem, niezważając na mogące wynikać niebezpieczeństwo, dokazywał cudów, jak zdejmowanie placówek bolszewickich w przebraniu i stawianiu zamiast nich swoich posterunków za rzeką Berezyną. Tym sposobem pouczał żołnierza jak poświęcać życie swe Ojczyźnie. Takim widzimy ś. p. por. Skuratowicza podczas pierwszej ofensywy jak i drugiej, aż do ostatniej chwili życia, które oddał w ataku konnym pod Nieziewką.

Tu ś. p. por. widząc cofając się nasze wojsko odzywa się do dowódcy szwadronu — „pozwalajcie rotmistrz pójść do ataku” — dostał kategorię — „na miejsce porucznika”. W krótkie zięciły marzenia ś. p. poległego, który przez cały dzień o konnej szarży. Rotmistrz W. otrzymał rozkaz

arży i uradowany ś. p. por. Skuratowicz latem bly-
awicy pomknął na czele swojego plutonu. Ugodzony
dł nieprzyjacielska pożegnał nas na zawsze kolega
starszy przewodnik.

Śpij kolego, twarde łoża,
Zobaczym się jutro może.

Ironika wojskowa

Komunikaty Sztabu Generalnego.

Warszawa, dnia 7-go sierpnia. Na północy, po ciężkich
walkach, piechota nieprzyjacielska zajęła Ostrołękę.

Na linii Narwi, poniżej Rożan, walki z oddziałami nie-
przyjacielskimi, które dążą do sforsowania rzeki.

Między Narwią a Bugiem walki w rejonie Przetycza.
W rejonie Matkini oddziały nasze wzięły w kontratakach stu
kilkudziesięciu jeńców i kilka karabinów maszynowych.

W rejonie Sokołowa oddziały nasze znajdują się w ciężkiej
walce z atakującymi oddziałami bolszewickimi.

W rejonie Janowa pod wpływem brawurowej akcji na-
szych oddziałów nastąpiła demoralizacja w oddziałach nie-
przyjacielskich. Kilkuset żołnierzy z oficerami i taborami pod-
dało się dobrowolnie.

Na zachód od Brześcia w rejonie Piszczu i Kijewca
nieprzyjaciel kontynuuje swój atak. Oddziały nasze stawiają
tu ścisły opór, przechodząc do kontrataku, zadając bolsze-
wikom bardzo ciężkie straty.

Na linii Bugu, powyżej Brześcia słaby kontakt z nie-
przyjacielem. Jedyne w rejonie Włodawy oddziały nasze zli-
kwidowały poważniejszy atak nieprzyjacielski na przyczółku,
wzięły jeńców i 6 karabinów maszynowych.

Na zachód od Mikuliniec między Seretem i Strypą wal-
ki z atakującym przeciwnikiem.

Naczelne Dowództwo Wojsk Polskich

Sztab Generalny.

Warszawa, dnia 8-go sierpnia. Oddziały jazdy nieprzy-
jacielskiej, posuwając się szeroką ławą wzdłuż granicy nie-
mieckiej, zajęły Przasnysz, a mniejszymi podjazdami posuwa-
ją się pod Mławę i Ciechanów.

Oddziały nasze, które opuściły Różany, otrzymały roz-
kaz ponownego ich zajęcia.

Między Narwią a Bugiem po zaciętych i uporczywych
walkach, przeciwnik został wyparty z okopów pod Przytyczem,
obecnie odzyskana jest na tym odcinku w całości nasza linja
obronna.

Na zachód od Sokołowa w dalszym ciągu zacięte walki.
W lokalnych kontratakach wzięliśmy kilkudziesięciu jeńców
i kilka karabinów maszynowych.

Między Drohiczynem a Kodeniem nasze wojska pozo-
stają w ciągłych walkach z nieprzyjacielem, który nie bacząc
na duże straty, w dalszym ciągu tu napiera.

Wzdłuż Bugu między Kodeniem a Włodzimierzem Wo-
łyńskim zostały zniweczone wszelkie próby nieprzyjacielskie
sforsowania rzeki.

Na południu dalsze lokalne potyczki między Strypą
a Seretem o ogólnie pomyślnym dla nas charakterze.

Naczelne Dowództwo Wojsk Polskich

Sztab Generalny.

Warszawa, dnia 9-go sierpnia. Oddziały nieprzyjaciel-
skiej Faw-larji nadal naciskały na linję kolejową do Mławy,
zajmując chwilowo Ciechanów.

Między Bugiem a Narwią sytuacja bez zmiany.

Na wschód od Siedlec oddziały nasze dokonywują pla-
nowego przegrupowania.

Na północ od Brodów w rejonie Stanisławczyka nie-
przyjaciel zachowuje się aktywnie i usiłuje atakować w kie-
runku zachodnim.

Oddziały nasze, które zajęły Brody, rozwijając swą akcję,
wyparły nieprzyjaciela z Radziwiłowa. W ataku tym zdobyto
baterję dział i 4 karabiny maszynowe.

Między Strypą i Seretem w rejonie Kokutkowiec i Ko-
zaczkowa odezwały nasze rozbitły znaczniejsze siły nieprzyja-
cielskie, biorąc przeszło 400 jeńców, kilka karabinów maszy-
nowych i kancelarję pułku.

Naczelne Dowództwo Wojsk Polskich

Sztab Generalny.

Trzy miliony za głowę generała Bałachowicza.
Bolszewicy nałożyli na głowę generała Bałachowicza
cenę w wysokości 3 milionów rubli carskich.

Na głowę każdego żołnierza z grupy gen. Bał-
achowicza naznaczyło dowództwo bolszewickie cenę
w wysokości 50.000 carskich rubli.

Jest to dowodem, jak bardzo bolszewicy boją się
partyzanckiej grupy gen. Bałachowicza. Brawura i ry-
zyko moich wypadów — mówi gen. Bałachowicz —
sieję formalną panikę w szeregach wroga i wtem
właśnie tkwi źródło i przyczyna, dla której bolszewicy
nie są w stanie dotrzymać nam placu. Gdzie tylko
pokażą się „bałachowskije czorty”, tam następuje za-
raz gwałtowna ucieczka bolszewików.

Za zbrodnię dezercji, plądrowania i tchórzostwa.
Wydaleni z Wojska polskiego i skazani na karę śmierci
przez rozstrzelanie zostali:

szer. Moszek Zarębski za zbrodnię dezercji,

szer. Bruno Wolf za zbrodnię dezercji,

szer. Paweł Korzuszek za zbrodnię dezercji,

szer. Jan Zygocki za zbrodnię dezercji i plądrowania,

kapral Józef Wrzoska za zbrodnię tchórzostwa.

Wyroki zostały wykonane.

Z kraju

W sprawie pokoju z bolszewikami. Rząd pol-
ski nie mógł przesłać depeszy radjotelegraficznej do
Moskwy, w której wyraża zgodę na rokowania poko-
we w Mińsku, gdyż stacja w Moskwie nie chciała jej
przyjąć, usprawiedliwiając się różnymi błachostkami.
Wobec tego rząd polski depeszę tą wysłał drogą na
Sztokholm (w Szwecji) do Moskwy, oraz powiadomił
o całej sprawie rządu koalicji.

Włościanie do Naczelnika Państwa. Naczelnik
Państwa otrzymał depesze następujące: Zjazd powia-
towy P. S. L. w Piotrkowie, imieniem włościanstwa,
wyraża Ci, Naczelniku, swe bezgraniczne zaufanie i za-
pewnienie, że w ludzie polskim znajdziesz zawsze
ostoję dla Twych zamierzeń. Przewodniczący Zjazdu—
Fijałkowski.

Walne zebranie okręgowego Związku Kółek Rol-
niczych w Piotrkowie wierzy niezłomnie w skuteczny
wynik Twoich zamierzeń, i oddaje na Twe rozkazy mie-
nie i krew. Zarząd.

Propozycje pomocy od Węgier. Delegacja par-
lamentu węgierskiego, wraz ze znanym przyjacielem

Polski bar. Syntinise, złożyła wizytę u p. wiceprezydenta ministrów Daszyńskiego, przywożąc od ludu węgierskiego serdeczne pozdrowienia gotowości pomocy.

Chodzi o kilkadziesiąt tysięcy ludzi, których można wysłać na pomoc Polsce. Nadto znaczne transporty amunicji mogłyby być do dyspozycji Polski. Ksiądz prymas Csernoch poruszył sprawę wysyłki węgierskiego zboża dla Polski w tym roku urodzaju. Wreszcie Czerwony Krzyż węgierski gotów jest przysłać na pierwsze żądanie oddział swój celem rozpoczęcia działalności swej w Polsce.

Bohaterscy skauci. Oddział skautów, który razem z naszymi wojskami opuścił Mińsk Litewski, odznaczył się w ostatnich dniach chlubnie, walcząc w 30 bagnętów przeciwko znacznej przewadze wojsk nieprzyjacielskich, forsujących przeprawę pod Mielnikiem. W momencie chwilowego zamieszania skauci rozsypali w tyraljerkę, zdążyli dobiec do linii okopów i celnym ogniem, nie bacząc na gwałtowny ogień nieprzyjacielski, nie tylko dali pierwszy opór wrogowi, ale przykładem swym podtrzymali ducha wśród walczących oddziałów.

65-letni ochotnik. Jak podają dzienniki, p. Piotr Szymberski 65-letni starzec zgłosił się dnia 29. z. m. w Krakowie jako ochotnik do służby na froncie przy 1. pułku ułanów a równocześnie ofiarował na szwadron 250.000 marek.

Wzrost cen w zajętych miejscowościach. W wielu miejscowościach zajętych obecnie przez bolszewików ceny już podskoczyły do 1000 rb. za funt mięsa ze zdechłej sztuki bydła. Bydło przeznaczone do rzeźni idzie wyłącznie na użytek komisarzy i armii czerwonej.

W tym stosunku podnoszą się ceny innych produktów—zboża, kaszy, i t. p.

Chłopi miejscowi nic na tem nie korzystają, gdyż bydło, zboże i nabiół konfiskują bolszewicy nic za to nie płacąc i sami dopiero odprzedają paskarzom, którzy obdzierają ludność. Tak tedy za funt mięsa z własnej zdechłej krowy chłop musi płacić do 1000 rub.

Ze świata

Bolszewickie warunki pokoju. Kamieniew wyśtosował do Lloyd George list, w którym zawiadamia go iż zakomunikował swemu rządowi o oświadczeniu Lloyd'a Georga z dnia 4 b. m., zapowiadającym, że Anglja stanie przy boku Polski i wznowi blokadę Rosji sowieckiej na skutek dalszej inwazji wojsk sowieckich w granice etnograficzne Polski.

Nawiązując w dalszym ciągu do propozycji rokowań o zawieszenie broni, Kamieniew żąda częściowego rozbrojenia armji polskiej oraz ustąpienia części taboru kolejowego. Kamieniew twierdzi, że konferencja wyłącznie z głównymi mocarstwami koalicji nie byłaby w stanie uregulować sprawy pokoju w Europie, podczas gdy bezpośrednio rokowania pomiędzy Rosją a Polską wyjdą bez wątpienia na korzyść obu narodów. Nota Kamienie-wa proponuje wreszcie, aby konferencja w Londynie

zajęła się wyłącznie spawą stosunków pomiędzy Rosją a państwami koalicji.

Teror na Litwie. Bolszewicy zaprowadzili na Litwie straszliwe rządy terrorystyczne. W Kownie sklepy zaknięto, a kupców aresztowano. Plądrowania, mordy i kradzieże są na porządku dziennym. Bolszewicy zaaresztowali Stanisława hr. Tyszkiewiczza, jako zakładnika, aby wymusić wydanie lokomotywy i wagonów kolejowych. Bolszewicy nie szanują litewskiej linji demokracji, lecz ją przekraczają. W kołach litewskich panuje przekonanie, że bolszewicy opróżnią Wilno po pokoju z Polską. Narazie rozpoczęli oni szaloną propagandę za systemem sowieców na Litwie.

Nieporozumienia między rządem sowieców a Dowództwem armji czerwonej. Komisarz bolszewicki Trofimow ostrzeżę rząd sowieców w sprawozdaniu przed niebezpieczeństwem, grożącym ze strony reakcyjnych generałów i niebezpieczeństwem rosnącej coraz bardziej popularności Budiennego i zaleca zawarcie pokoju nawet z burżuazyjną Polską, gdyż zamiarem generałów rosyjskich jest przedłożenie wojny, aby następnie, na czele zwyciężkiej armji, iść na Moskwę, celem uwolnienia jej od obecnego rządu.

Rozmaiwości

Międzynarodowa linja napowietrzna. Otwarto pierwszą międzynarodową linję napowietrzną, przechodzącą przez Niemcy, Anglję i Szwecję.

Niefortunny koniec ekspedycji naukowej. Z Sztokholmu donoszą: Parowiec „Kap Layska”, wiozący ekspedycję, naukową do Kamczatki, zatonął. Członków ekspedycji, czterech uczonych szwedzkich, zdołano uratować. Znajdują się oni obecnie w Petropawłowsku.

Przeciwko rozwodom. Pisma polsko-amerykańskie donoszą o rozpoczęciu w całych Stanach Zjednoczonych kampanji, w celu wniesienia do konstytucji federalnej poprawki, która uniemożliwiałaby rozwody. Ma być przeprowadzona bardzo energiczna propaganda — zapowiada dr. Gwynn, sekretarz generalny Stowarzyszenia dla podtrzymania świętości małżeństwa — dla rozrosnięcia się organizacji, która by miała objąć wszystkie bez wyjątku wyznania chrześcijańskie w Stanach Zjednoczonych i użyje się wszystkich wpływów do przeprowadzenia żądanej poprawki do kontytucji, a tymczasem będzie się wzywać do chownych wszystkich wyznań, by odmawiali spełniania ceremonji ślubnych każdej osobie, która została rozwiedziona.

1.700.000 mówi obcemi językami w New Jorku. Poczynione w ostatnim czasie obliczenia wykazują, że miasto New Jork, to prawdziwą nowoczesną wieżę Babel i że chcą być w New Jorku prawdziwym kosmopolitą trzebaby mówić trzydziestu dwoma językami, oprócz angielskiego. Ludzi używających potocznie obcych języków w New Jorku jest około 1.700.000.

HUMOR

Generał (do starszego żołnierza, który przechodząc ni salutował): — Cóż to, nie salutujecie, nie uważacie tego za potrzebne?

Frater: O, panie Generale, jeszcze jak my szarżę zaczniemy się—kłócić, to co powiedzą rekruci!—

W pewnym garnizonie kapitan, dowódca baonu, miał odbyć inspekcję koszar. Oczekujący go w koszarach starszy żołnierz, komendant jednej z izb żołnierskich, nie mogąc się doczekać inspekcji, poszedł się po żyć, zapowiadając surowo stojącemu na posterunku rekrutowi, by go obudził, jak tylko zjawi się dowódca. Tymczasem kapitan nie nadchodził i ów starszy żołnierz parokrotnie zapytywał rekruta, czy kapitana jeszcze nie widać, chcąc nie przegapić jego przybycia i szedł z powrotem spać. Wreszcie jednak kapitan nadszedł, a przerażony rekrut melduje mu: „Oj, panie kapitanie, będzie już panu, będzie, bo pan frajter się już czterech razy o pana pytał, a pana kapitana wciąż nie było!“—

MA RACJĘ

- Ile lat pan sobie liczy?
- 27!
- A dlaczego w dowodzie osobistym napisano że 31?
- Bo cztery lata mieszkałem w Rosji!
- Więc żyje pan lat 31!
- Tak, ale czy i te cztery lata można nazwać życiem?!

Poczta „Żołnierza Polskiego“

Chrzestnych matek poszukują: sierż. sztab. Marjan Piątek, sierż. Wacław Andrzejewski, sierż. Kazimierz Świdorski, sierż. Franciszek Grzesiak, plut. Urgacz Piotr, plut. Józef Grutz, plut. Antoni Turzański i sierż. Saul Bogen wszyscy z Dow. 17 Dyw. piech., Poczta pol. 32.

St. szereg. Dąbrowski Stanisław z 17 p. p. (Rzeszów), uprasza koleżców i koleżanki o łaskawe podanie, gdzie się znajduje Maria Szymonowiczówna, która służyła w O. L. K. przy 5-tej Dyw. piechoty w Urzędzie Gospodarczym, czelówka prowiantowa P. c. t. polowa 12.

Kap. An. Majewicz, III pułku Strzelców konnych, I Szwadronu Poczta pol. 28, poszukuje tą drogą swej chrzestnej matki.

Żołnierz przebywając od dłuższego czasu na froncie a nie mający żadnej korespondencji z kraju, poszukuje chrzestnych matek. Adres: plut. Mandyk Władysław, kapr. Świdorski Piotr 53 p. p. strz. kres. 3 Baon 9 komp. poczta pol. 32.

Młody ułan poszukuje tą drogą młodej chrzestnej matki, by ona swym złotym humorem pomogła mu rozproszyć ten szary smutek żołnierski i życie żołnierza na pozycji uczynić więcej znośnym. E. Herold. Sztab 6. Brygady jazdy, pluton sztabowy. Poczta polowa № 25.

Żołnierze będący przeszło rok na froncie, chcąc uprzyjemnić sobie wolną od zajęć chwilę, pragnęliby nawiązać korespondencje z miłymi Warszawiankami. kapr. Ed. Komoński, kapr. K. Piesznycki, star. szer. E. Piotrowski, st. szer. F. Olszewski, szereg. J. Żurek, szer. St. Szeliga, szereg. L. Kora. Adres: Poczta polowa № 20, kolumna szancona № 3, plut. techniczny przy 3 Dyw. Leg.

Jan Lemiak z Komisji Gospod. I Baonu 27 p. p. Poczta pol. 19, poszukuje chrzestnej matki.

Chrzestnych matek poszukują: kapr. Skowron Eugeniuś i L. B. D. Nowogrodzki p. strz. Poczta pol. 23, Kosłowski Henryk, Skorpiński Bolesław, B. Z. 36 p. p. 2 komp. C. Warszawa—Praga, Rokowski Henryk, Sztab 6 Bryg. jazdy, plut. sztabowy 14 p. ul. Jazłowieckich, Poczta pol. № 25.

Serdeczne pozdrowienia koleźce kapr. Ostrowskiemu Anastazemu z 26 p. p. III Baonu, oraz koleżance Ninie Dutkiewiczównie, pracującej w M. S. Wojsk., Sekcji Weterynaryjnej w Wydziale Zaopatrzenia, śle T. Ościń-Zwierchowski z Kielc.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

(Na listy niepodpisane redakcja nie odpowiada)

St. szer. Putkiewicz R. Wymienione odznaki dostaniecie w tych D-wach, które te odznaki wydały.

Sierż. Bodryszewski (hrabia Pomidor). Niniejszym zawiadamiamy Was, że Wasze ogłoszenie nie zostało bez odpowiedzi i chrzestna matka się znalazła, co należy przypisać zapewne Waszemu tytułom. Adres jej: Ciechanów, Mławska 74, p. Smoleńscy, dla Heleny Najbart.

Kapr. Wasilewski Ludwik i p. strz. kon. Zapiay na roczny kurs w szkole podchor. są już zamknięte.

Kapr. Galiński W. Dodatek za 3 letnią służbę należy się tym podoficerom, którzy służyli dłużej niż 3 lata w wojsku, bez względu na dawną szarżę. Dodatek pobierają tylko plutonowi, sierżanci i sierżanci sztabowi.

St. Bodaszewski E. Ż. P. przy Dow. 6 armji. Kiedy rozpoczyna się kurs w szkole podchorążych Wojsk Kolejowych w Krakowie — nie wiemy. Zwróćcie się wprost do D-twa szkoły.

Plut. Mieczysławski T. D. O. G. W. Musicie się zwrócić do D-twa Dywizji Litewsko-Białoruskiej.

St. szer. Putkiewicz R. Wymienienie odznaki dostaniecie w tych D-wach, które te odznaki wydały.

Pismo wychodzi we wtorki, czwartki i soboty.

Wiosenne 8 mk., dla wojskowych 5 mk. Cena numeru 1 mk. Prenumeratę przyjmuje Administracja pisma oraz wszelkie biura dzienników i Dowództwa wojskowe w Polsce.

Przedstawiciel komitet redakcyjny. Adres redakcji i administracji: Warszawa — Wierzbowa Nr. 9 II p.

Drukarnia „Żołnierza Polskiego“, Długa 50.